

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1899 unter Nummer t 44“. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 90 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwiersza trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Kilka uwag do kwestyi agrarnej.

W zeszłych dwóch artykułach powiada dr. Władysław Gumpłowicz: Socjalizm wyrosł w miastach, ogarnął tam prawie całą klasę robotczą i inne sfery mieszczaństwa — ale zgadza się z niektórymi pesymistami, że zachodzi obecnie stagnacja, bo gdzie się kończą ostatnie domy miejskie, tam się też kończy socjalizm. Dalej fałszywem nazywa zapatrywanie socjalistów, którzy twierdzą, że do przeobrażenia obecnego ustroju na socjalistyczny, niezbędną jest własność zbiorowa i praca zbiorowa. Sztukę chłopą, chodującego marchew lub groch, porównuje dr. W. G. ze sztuką artystów muzycznych lub poetów. W końcu przyznaje, że po wsiach da się urzeczywistnić gospodarkę kooperacyjną (zbiorową). Początek chłopskiej pracy zbiorowej słusznie upatruje dr. G. w spólnym zakupowaniu maszyn, gnoju, zboża i bydła roplodowego i t. p. By powstrzymać emigrację i ochronić chłopów przed popadnięciem w sidła innych partii, radzi dr. G. robotniczemu spółkom spożywczym (konsumom) zakupować grunta, wydawać je spółkom robotniczemu wiejskim, odkupywać od nich płody rolne i tym samym ufundować na wsi gospodarkę zbiorowo-socjalistyczną, połączoną jednym węzłem wspólnych interesów życiowych z socjalizmem miejskim.

Myśl zawarta w ostatnim ustępie jest świetna, i ta spowodowała nas też do zabrania głosu w tej sprawie.

Niesłusznie mówi dr. G. o stagnacji i kończeniu się socjalizmu na ostatnich domach miejskich; rezultaty choćby z ostatnich wyborów w Niemczech i Francji sprzeczą takiemu twierdzeniu, albowiem nie tylko w miastach i centrach przemysłowych uwidocznił się olbrzymi przyrost głosów socjalistycznych, ale i w wielu wsiach głosy chłopskie przeważały szale zwycięstwa na stronę socjalistyczną. Nawet nasz tow. Daszyński zawdzięcza swój wybór $\frac{1}{3}$ głosami chłopów z wiosek krakowskich. Pesymiści dra. G., którzy mającą o stagnacji, są albo za wielkimi pesymistami, lub też nie pojmują, że przeobrażenia ustrojów społecznych nigdy nie odbywały się raptownie, ani obecny kapitalistyczny ustrój raptownie przeobrazić się nie może; już to, że świadomość szerokich mas ludności tylko po woli się rozwija, a tem wolniej na wsi, gdzie ludność na rozległych przestrzeniach żyje rozproszona i ustawodawstwo junkrów, jak to dr. G. sam przyznaje, nie dozwala na wsi na żadną koalicję.

Zarzut „fałszywa teoria“ co do konieczności pracy zbiorowej do przejścia w socjalizm, dr. G. sam w końcu odparł, gdzie każe kupować grunta i oddawać spółkom robotniczemu celem pracy i produkcji zbiorowej.

Nader lekko wziętym jest porównanie chłopskiego zawodu z najprzedniejszymi artystami. Autor niniejszego sam pola uprawiał i plony zbierał i z małym wyjątkiem jego liczni krewni są rolnikami; ale takiej pretensji postawienia jego zawodu na pierwszym miejscu z artystą, żaden chłop nigdy sobie nie rościł. A dziś? Pierwszy lepszy Abrahamsohn, który wczoraj handlował starem żelazem, dziś kupuje rolę, godzi Bartka i Wojtkę, którzy potrafią plóg prowadzić (a tego każdy człowiek nauczy się w jednym dniu) i maszyny obsługiwać. On sam Abra-

ham wyposażony choćby w książeczkę Łyskowski: „Jak trzeba rolę uprawiać i inwentarz hodować“; rozkazuje Wojtkom i Bartkom co mają robić — i patrz, zbiera ziarnistrzy groch i większą marchew, niż chłop gospodarujący podług systemu swoich starych pradziadów. A co, czy artysta również tak spieszenie osiągnie swój cel?

Brak czasu i miejsca w łamach „Gazety Robotniczej“ nie pozwala mi na wszystko odpowiadając wyczerpująco. Pobieźmie tylko zaznaczyć muszę, że nie tyle przywiązanie chłopów do roli i znajomość kielków i pączków opóźniły socjalizm na wsi — gdyż mamy setki tysięcy bezrolnych chłopów, choćby obieżyśasów, którzy ani marchwi ani grochu, ani kielków ani pączków dla siebie nie pielęgnują, a jednak nie są jeszcze socjalistami — jak raczej brak większych zbiorowisk; towarzystw, zebrań chłopskich. Brak dzielnie w socjalizmie obeznaných chłopsko-socjalistycznych agitatorów i chłopsko-socjalistycznej literatury. Nie można przecież tego powiedzieć o żadnym chłopie, żeby z lekkim sercem eksportował swoich synów i swoje córki na pastwę kapitalistów do fabryk, do kopalń i różnych zabójczych zawodów, gdzie wyzyskani i wycieńczeni giną wczesną śmiercią na suchoty lub od wypadków. W domu zatrzymać ich nie może, gospodarstwa też każdemu dać nie może, muszą więc emigrować w świat i chłop ojciec, nieraz groźmie lży roni z tęsknoty za dziećmi; on by im krwi z palca użyczył, gdyby im tylko mógł dopomóc ulżyć im w życiu, ich byt polepszyć i zapewnić. O tem, że tylko przez socjalizm mogliby siebie i swoje dzieci uszczęśliwić i im byt zapewnić, o tem nasz chłop z powyżej powiedzianych powodów nie wie jeszcze i dla tego to na wsi tak powoli socjalizm się rozwija.

Ża świetny pomysł uważam kupowanie gruntów przez konsumy i oddawanie ich chłopom bezrolnym na wspólne posiadanie. Gdy się jednak i nad tą sprawą głębiej zastanowimy, to przyjdziemy do przekonania, że jest ona niewykonalna, albo tu i owdzie tylko w tak drobnych rozmiarach, że na zmianę stosunków społecznych nie miało by to żadnego wpływu. Konsumy chcąc nagromadzić kapitał na wykupienie gruntów, musiałyby być przedsiębiorstwami kapitalistyczno-wyzyskującymi, jakimi przeważnie są dzisiaj. Musiałyby najpierw rolników oszukać, płacąc im zamało za ich płody, albo oszukać konsumentów, biorąc za drogo za towary; lub też musiałyby tolerować jedno i drugie, bo skąd miałyby się brać milionowe zyski. Czysty zysk wynika przeważnie z nieopłaconej pracy producenta; tu więc w pierwszej linii chłop, który produkuje towary spożywcze. Oto mały przykład:

W roku 1897 było w Niemczech 489 spółek konsumcyjnych z 403 872 członkami. Ich ogólny dochód wynosił $96\frac{2}{3}$ milionów marek, czystego zysku było netto 10 milionów marek. Z tego wydano na cele pożyteczne 13 029 m., resztą podzielili się członkowie konsumu. Tu widzimy, że członkowie konsumów tak samo ciągną zyski jak inni akcyonariusze przedsiębiorstw kapitalistycznych; zaś ofiarą wyzysku jest tutaj bez zaprzeczenia chłop, który o tyle za mało dostaje za swój towar, o ile członkowie konsumów pobierają czystego zysku.

Nadmienić muszę, że wielka ilość konsumów

w Niemczech znajduje się w rękach burżuazyjnych, ale i te, które są w rękach robotniczych i ciągną także procenta ze zamało opłaconych chłopskich towarów, są chwilowo do uniewinienia, ponieważ muszą się zastósować podług ogólnej giełdy handlowej. Nie wzięłyby konsumy robotnicze procentów, wzięłyby prywatni kupecy i wyzyskiwacze, którzy nawet na cele prywatne ani grosza by nie dali; a nasz rolnik pozostałby czy tak czy owak ofiarą wyzysku. Jedynym środkiem zbliżenia się konsumów robotniczych do socjalizmu i obracania ich zbytnich funduszy na zakupno gruntów, jest zrezygnowanie członków na procenta. Skoro członkowie konsumów zrezygnują na zyski, wtedy na zakupno gruntów będą się składać rocznie miliony marek; chłopci widzieliby w konsumach socjalistycznych nie tylko osobistą bezinteresowność, ale nadto serdeczne pragnienie uszczęśliwienia chłopów, wtedy wieś i miasto stałoby się jednym uszczęśliwionym społeczeństwem socjalistycznym.

Obawa, jaką wyraża dr. G., żeby spółek rolniczych nie zagarnęli liberali lub inne stronnictwa burżuazyjne, jest płonna. Stronnictwa burżuazyjno-kapitalistyczne polegają tylko na wyzysku jednych przez drugich, a szczególnie chłopów. Widzą to ci ostatni na komisjach kolonizacyjnych, które zadłużają chłopów na całe życie; na konsumach prywatnych kapitalistów w centrach przemysłowych n. p. Śląsku, gdzie zamiast zapłaty chłopom i robotnikom, dają im kwity za wybrane towary w konsumie. Do takich przedsięwzięć wyzyskujących, chłop nigdy nie znajdzie zamilowania i przyłączy się jedynie tam, gdzie znajdzie wspólność interesów, osobiste poparcie i równouprawnienie. A takie odpowiadające zalety znajdzie chłop tylko w socjalizmie.

F. M.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Jak wiadomo projekt budowy kanału przez środkowe Niemcy natrafił na silną opozycję pruskich junkrów. W sejmie pruskim został on z góry pogrzebany i dopiero gdy w prasie rządowej znalazł stanowczych rzeczników, powzięto go jeszcze raz w sejmie na porządek dzienny. Junkrzy, t. j. posiadacze dóbr ziemskich wschodnich prowincji włącznie Śląska i Poznańskiego (o których cesarz swego czasu powiedział, że są filarami tronu i ołtarza) dopatrują się w budowie kanału wielkiej dla siebie szkody. Tysiące rolnych robotników porzuca plóg i wiejską zagrodę i pójdą na większy zarobek do kanału. Również przez tanią wodną komunikację tańszym będzie dowóz zboża i innych produktów rolnych ze zachodnich krajów do Berlina i innych miast pruskich, przez co junkrzy dopatrują się wielkich strat. Już byli oni mniej więcej pewni, że projekt w sejmie będzie odrzucony, aż oto sam cesarz wystąpił za projektem i to z taką stanowczością, że junkrzy, jak już swego czasu zapowiedzieli, gotowi przystąpić do socjalizmu, gdyby tam doznali poparcia w swych anty-kulturowych dążeniach.

Początek kanału został wykonany we Westfalii. Zeszłego tygodnia został takowy poświęcony. Na uroczystość tę przyjechał cesarz, miasto Dortmund wyprawiło na przyjęcie cesarza ucztę i przy tej okazji wypowiedział cesarz

dwie dłuższe mowy, których treść brzmi jak następuje: Byłbym do Dortmundu przybył już ryciele, ale powstrzymała mnie choroba mojej żony. Zwiedzony przeze mnie codopiero kanał uważam za początek dalszego dzieła. (Huczne brawo). Tak ja jak rząd mój, zdecydowani jesteśmy niezłomnie iść dalej. (Ponowne huczne brawo). Spodziewam się też, że reprezentacja krajowa (t. j. sejm czyli junkrzy. Red. „Gaz. Rob.“) poprze moje zamiary.

Z tej mowy baroni przemysłowi, zwolennicy kanału liczą napewno, że konserwatyści muszą się poddać i projekt uchwalić. Konserwatyści zaś w swojej prasie każą odczekać rezultatu w sejmie i dają do zrozumienia, że z tej maki chleba nie będzie. Cała sprawa jest dość naprężona i kto wie, czy nie przyjdzie do rozwiązania sejmu.

Junkrzy, jak wiadomo, są tylko wtedy wiernymi monarchistami, kiedy monarcha spełnia ich życzenia, ale skoro tylko przeciwnie ich interesom wypowie zdanie, wtedy gotowi oni uciec się do rewolty.

Galicja. Wielki krok naprzód postąpił Kraków na drodze do socjalizmu. Dnia 4-go sierpnia mieszczaństwo krakowskie samodzielnie majstrowie, przemysłowcy, zwołali publiczne zgromadzenie celem naradzenia się nad reformą ustawodawstwa gminnego i sprawą upadku przemysłu. Referentem do punktu pierwszego był pan Zygmunt Mikołajewski. Podajemy poniżej ustęp z jego referatu, żeby zapoznać naszych czytelników z ustawodawstwem gminnym wolnego kiedyś miasta Krakowa. Widzimy tam, że polsko-szlachecko-klerykalna stańczykerya potrafiła większą część obywateli wyzuć ze wszelkich praw gminnych i dziś rzekoma reforma jest prawdziwą odbitką od prawa wyborczego do pruskiego sejmu, wydanego przez pruskich junkrów. Oto co wykazał Mikołajewski:

Już od przeszło 30 lat „pracuje“ rada miejska nad reformą „tymczasowego“ statutu miejskiego, uchwalonego w r. 1866. Od tego czasu pojawiły się ciągle próby reformy, duszone w zarodku przez stańczykowską większość rady. Wybierano tylko ciągle komisye. Dopiero w r. 1896 przedłożył dr. Kasparek projekt zmiany statutu, w którym dawał 6 mandatów rękodzielnikom, a 20 dla kurii powszechnego głosowania. W rok później cofnięto już i to drobne ustępstwo w ten sposób, że do komisji statutowej dodano 5 stańczykowskich radców. Panowie Jordan, Paszkowski, Górski (ten sam, którego w r. 1886 obito publicznie) oświadczyli, że nie wypada, aby najemnik miał to samo prawo, co profesor uniwersytetu! Zwiększona komisya usunęła w myśl tego kuryę powszechnego głosowania, a rękodzielnikom rzucono ochłap 4 mandatów. (Okrzyki: łajdactwo!) Nowy projekt jest jeszcze gorszym od starego statutu. Wedle nowego projektu dostanie 109 większych właścicieli 10 mandatów, a 650 mniejszych również tylko 10. Już to samo jest niesprawiedliwym. Koła inteligencji nie podzielono na grupy, chociaż dzieli się ona na wielką i małą. (Wesołość.) W kole trzecim wybiera większy przemysł, t. j. 80 wyborców 10 radców, t. j. 8 ludzi wybiera 1 radcę! (Oburzenie na sali.) Są to już nie wybory, lecz proste mianowania! Rękodzielnicy dostaną zaś tylko 10 mandatów, mimo, że ich jest razem 1300, z tego 543 chrześcian, a 757 żydów. W dodatku podzielono jeszcze tych 10 mandatów na dwie grupy, tak, że koło III ma mieć razem trzy grupy. Nie więc dziwnego, że z wyborów wychodzą różni ludzie, ale nie przedstawiciele rzemieślników. Pełnoletnich mężczyzn w Krakowie jest 17300, (z tego 12600 katolików a 4700 żydów). Odliczywszy z tej cyfry 3900 wyborców, pozostanie 13400 pełnoletnich mieszkańców Krakowa wyzutyh z wszelkich praw.

Taki obrazek z szlachecko-klerykalnych rządów przedstawił nam nie czasem socjalista, tylko drobnomieszczanin krakowski.

Po przemówieniu kilku innych mówców, po dłuższym wachaniu się, zezwolono nareszcie mówić towarzyszowi Daszyńskiemu. Ten dopiero mówca uzbrowiony w statystyczne dane, na podstawie cyfr wykazał cały ogrom niesprawiedliwie podzielonych ciężarów. Wykazał, że drobnomieszczaństwo, przemysłowcy, większe podatki muszą opłacać, niż obywatele Wiednia

i Reichenbergu, n. p.: Procent opodatkowanej ludności wobec ogółu mieszkańców wynosił w Krakowie 24.13 proc., we Lwowie, mieście większem, 20.83 proc., w bogatym mieście przemysłowym Ołomuńcu tylko 18 proc., a w Wiedniu 27.77 proc. Biedny Kraków nie o wiele się różni od bogatego Wiednia! Średni dochód opodatkowanych wynosił w Krakowie 2014 złr.; w Wiedniu tylko 1977 złr., w Pradze 2085, Bernie 2076, Reichenbergu 2119, Pilźnie 1531. Wedle obliczeń urzędów podatkowych miałyby więc Kraków być stosunkowo najbogatszym miastem w Austrii, — co w porównaniu z rzeczywistością wywołuje przykre wrażenie. Płacimy większe podatki niż Wiedeń lub Reichenberg! Kosztów egzekucji podatkowych płaci Galicja 8 razy więcej, niż n. p. Czechy. W całej Austrii wynosiły one 1 030 000 złr.; w Czechach 87 000, w Galicji zaś 612 000 złr. Dalej wykazał tow. Daszyński, jak stale zmniejsza się w Krakowie konsumpcya mięsa, n. p. w jednym roku o 100 000 kilogramów; natomiast ilość wypitej wódki wzrosła się i ogólny upadek drobnomieszczaństwa postępuje stale, co również mówca cyframi wykazał.

Po każdym punkcie bito towarzyszowi Daszyńskiemu gromkie oklaski. Prezydent miasta p. Fridlein oburzony opuścił salę. Tym bardziej zebrane obywatelstwo wносиło owacyjne brawo naszemu towarzyszowi Daszyńskiemu.

Zebrań to jest nowym dowodem, że tylko nieznaną nam naszych zasad ze strony drobnomieszczaństwa, rozdzielały nas od wspólnej akcji, lecz skoro drobnomieszczaństwo pozna nasze cele, znajdzie się wkrótce w przeważnej większości pod naszym socjalistycznym sztandarem.

Francja. Antysemita, klerykał, jednym słowem monarchista, uknuł znów zbrodniczy zamach na republikę. Zeszłej soboty chcieli oni gwałtem uderzyć na rząd, zburzyć republikę i osadzić na tronie króla. Sprawa się jednak wydała, monarchistyczni spiskowcy dostali się do więzienia. Za to ze zemsty wykonali zamach na Dreyfuszowego adwokata Laboriga. Mimo tego o prawach wyjątkowych na monarchistów jakoś w żadnym kraju nic nie słychać. — Prawa wyjątkowe robią się tylko na robotników....

Warszawa. Strejki olbrzymie wybuchły tutaj w bardzo wielu zawodach. Cała prawie Warszawa strejkuje, również okolice fabryczne. Bliższe szczegóły do przyszłego numeru.

Korespondencye.

Z Poznańskiego. Przewodniczący związku garncarzy Drunsel z Berlina objeżdża obecnie wschodnie prowincye w celu agitacyjnym. W Poznaniu na jego wykład zebrała się znaczna liczba członków tutejszej filii.

W Rudnicach strejk garncarzy trwa nieustannie. Przedsiębiorca oświadczył, iż ze strejkujących żadnego więcej nie przyjmie, tylko weźmie obcych. Tymczasem obci dotąd się nie znaleźli, a większość strejkujących wyemigrowała i reszta także zamierza Rudnice opuścić. Przedsiębiorca może wtedy sam się zająć do pracy.

W Inowrocławiu i Bydgoszczy również odbyły się zebrania garncarzy celem porozumienia się co do żądań podwyżki płacy.

W Trzciance odbyło się 8-go sierpnia publiczne zgromadzenie ludowe. Tow. Gogowski z Poznania mówił o prawie koalicyjnym robotników i o projekcie cuchthauzowym. Rezolucyą, potępiającą projekt cuchthauzowy, przyjęto jednogłośnie.

W Pile dnia 9-go sierpnia odbyło się liczne zgromadzenie robotników budowlanych. Tematem obrad była konieczność przystąpienia do organizacji, oraz projektowano na przyszłe lato zażądać skrócenia czasu pracy na 10 godzin i podwyżki płacy. Znaczna ilość mularzy dała się wpisać na członków, również cieśle postanowili wkrótce przyłączyć się do organizacji.

W Grodzisku, Opalenicy i sąsiednich miejscowościach rozpowszechniliśmy tyśiące odezw bez żadnej przeszkody. Od czasu obrad w parlamencie nad projektem cuchthauzowym, rozdaliśmy w Poznańskim około

30 000 odezw w polskim i tyleż w niemieckim języku.

W Poznaniu przeciw skazaniu tow. Gogowskiego na karę 15 marek wniesiono apelację. Obecnie toczy się przeciw niemu śledztwo za rozpowszechnianie odezw. To nas jednak z toru nie zbije, ani od agitacji nie powstrzyma. Wiemy przecież, że gdzie ruch robotniczy płynie wartkim korytem, tam też i pewne organa chcą mieć coś do czynienia. — Strejk kamieniarzy w Poznaniu trwa niezmiennie. Większość strejkujących wyemigrowała.

W Krotoszynie strejkują mularze, przeto wszelki napływ mularzy tam dotąd byłby szkodliwy.

Inowrocławskim mularzom radzimy się zorganizować, by przy budowie nowych koszar mogli się opomnąć o należytą zapłatę. Projekt budowy już jest polecony dwom przedsiębiorcom.

Poznań. Towarzystwo przeciw wyzyskowi szwaczek zawiązało się tutaj przed dwoma tygodniami. Na czele towarzystwa stanęło kilka wysoko urodzonych pań, które pewno prośbami lub swoim osobistym wpływem będą się starały zmieknąć serca wyzyskiwaczy i uprosić dla biednych szwaczek z parę fenygów chwilowej nadwyżki. Świadomi swych klasowych interesów robotnice jak i robotnicy wiedzą doskonale, iż gdy robotnice same się nie zorganizują i nie opomną o polepszenie swojego bytu, pańska protekcya i pomoc, z łaski pańskiej nie tylko żadnej korzyści, lecz nadto większą zależność i upokorzenie im tylko przyniesie. Ot na jakim marnym poziomie swej egzystencji znajdują się poznańskie szwaczki. Za tuzin elegancko uszytych damskich koszul 3,50 m., Dzielnie wpracowane szwaczki na maszynach 30 marek miesięcznie. Ręczne szwaczki, które po kilka lat pracują w magazynach, dostają 20 marek miesięcznie. Że przy takim zarobku żadna dziewczyna uczciwie nie wyżyje, jeżeli nie ma pomocy od rodziców, każdy zrozumie. Zamiar wysoko urodzonych pań jest bez zaprzeczenia pochwałą godnym, lecz jak już powiedzieliśmy, skoro robotnice same swą dolę się nie zajmą, tylko się spuszczają na opiekunstwo pań, pozostaną nadal ofiarami wyzysku i upodlenia.

Z Poznania donosi nam jakiś anonim, iż przy budowie fabryki Bendixa i Syna zastrejkowali mularze z powodu nieporozumienia co do płacy. — Prosimy naszych towarzyszy w Poznaniu o bliższe szczegóły tego strejku, a szczególnie jaki jest czas pracy w Poznaniu na budowniach, jaka płaca i co za powód był do strejku i jaki teraz jest tegoż rezultat. Są to rzeczy bardzo ważne i paru słówkami zbywają je gazety burżuazyjne, ale do „Gazety Robotniczej“ trzeba napisać wyczerpująco, gdyż robotnicy jako o swoim ruchu mają wielki w tem interes.

Ze Śląska. Związek bytomski czyli jak go tam wielu nazywa „daremnej pomocy“, obchodzić będzie w niedzielę 27-go sierpnia dziesięciolecie jubileusz swego istnienia. Początek uroczystości rozpocznie się paru nabożeństwami za zmarłych i żyjących członków. (Zdaje się być główna wzajemna pomoc związku). Na uroczystość jubileuszową zaproszeni są wszyscy śląscy posłowie do sejmu i parlamentu. A więc baroni, książęta, hrabiowie, majorowie, dziedzice dóbr rycerskich, przewielebni proboszcze i radcy sądowi. Wszyscy ci najwyżsi przedstawiciele kapitału i bogactw ziemskich zaproszeni są na rocznicę chrześcijańsko „robotniczego“ związku. Zjadą oni się tam na niedzielę ze swymi córami i synami, gdzie może niejedna księżniczka pokocha się w Maćku szleperze i niejeden książę młody pokocha się w Marynce od koksu i ją „zaślubi“. Taką harmoniję i wzajemną zgodę robotników z panami, wyzyskanych z wyzyskiwaczami, może związek bytomski tylko ciemnym masom polecać i zachwalać. Świadomy robotnik zrozumie na pierwszy rzut oka, że taka harmonia przy biesiadzie jest robotnikom nader szkodliwą, gdyż pozbawiają oni się przez to śmiałości i odwagi upomnienia się o swoje prawa człowiecze i o swój należyty zarobek.

Związkowi bytomskiemu nie zależy też na tem, żeby się robotnik opominał i walczył o swe

o swe prawa przyrodzone, tylko żeby panów prosił i błagał.

Z rocznego obrachunku związku niewidać też ani fenyga wydanego na wsparcie strejkujących lub wyrzuconych z pracy za opominanie się o poprawę zarobku. Tylko rodzinom po zmarłych członkach udzielił związek po kilkanaście marek i administracja oraz agitacja za rozszerzeniem związku kosztowały 9556,71 m. W liczbie prac kancelaryjnych można też widzieć, że związek najwięcej operuje prośbami. Otóż obie kancelaryje w Bytomiu i Katowicach, do których członkowie udają się o poradę, załatwiły nie mniej jak 1195 prośb do pracodawców o zapomogi i o ponowne przyjęcie do pracy. Ile z tych prośb odniosło pożądany skutek, sprawozdanie nie powiada.

W każdym razie jest to wstrętne żebractwo i honorowym robotnikom ubliżające. Kasa związku posiada 58 tysięcy 55 marek 95 fen. gotówki. — Takim kapitałem byłaby mogła już niejednych robotników w walce poprzeć i umożliwić im pozyskanie większej płacy, lub skrócenia czasu pracy. Zamiast tego zarząd związku uprawia „harmonieduselei“ z panami i zamiast żądać dla swych członków, co im się z natury rzeczy należy, zarząd pisze im prośby i błagania.

Takim postępowaniem wychowuje się tylko lizoniów i żebraków, a nie samodzielnych i równoprawnych obywateli.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że w ogłoszeniu na rocznicę jest zastrzeżenie, iż kto z członków będzie chciał wziąć w uroczystości udział, powinien się poprzednio zgłosić do zarządu. Zastrzeżenie to zrobiono pewno ze względu na panów posłów i księżęta, żeby dla nich pozostało dosyć miejsca.

Zgorzelice. I znowu Towarzysze mam Wam do zakomunikowania o 6 ofiarach rozpasanego wprost wyzysku kapitalizmu, tym rarem kapitalizmu państwowego. Mam na myśli zaszły tu przed tygodniem w okolicy na dworcu w Lauban (Śląsk dolny) wypadek spotkania się dwóch pociągów. Czytając opis w gazetach codziennych, zwykły śmiertelnik mógłby dojść do wniosku, że li tylko techniczne niedokładności, mianowicie złe funkcjonowanie hamulca pneumatycznego (powietrznego) nieszczęście to spowodowało i że co najwyżej winy szuka należy w roztargnieniu czyli niedbalstwie służby pociągowej, a przedewszystkiem: maszynisty. Uważniej jednak badając przyczynę tego wypadku, znajdujemy ją znacznie głębiej i przy tem dochodzimy do przekonania, że przyczyna jest jednaka prawie we wszystkich wypadkach kolejowych w tych państwach przynajmniej, gdzie państwo wzięło koleje w swe posiadanie i pod maską dobrodziejstwa, odgrywa rolę podobną prywatnego wyzyskiwacza — kapitalisty. Wyzysk ten jest tem gorszy, gdyż przeważnie zupełnie nie dopuszcza kontroli ze strony ludu i tak zwanej „opinii publicznej“ (jak n. p. w Rosji), lub też robi te ostatnie czynniki wprost iluzorycznymi, podobnymi do „zamków na lodzie“, jak w Austrii, Niemczech, a przedewszystkiem „naszych ukochanych“ Prusach. — Ale wróćmy do faktów! 1-go Lipca, jak przytaczają niektóre uczciwsze tutejsze gazety w związku z opisem tego strasznego wypadku — zarząd kolei oddalił był właśnie pewną część personelu kolejowego, nakładając na się rozumieć pozostałym urzędnikom, dróżnikom etc. zwiększone obowiązki dające się zapewne przedewszystkiem odczuć w ilości godzin pracy. Dlaczego to zrobiono? Czy zmniejszenie ruchu pasażerskiego i towarowego usprawiedliwia podobne rozporządzenie dyrekcji kolejowej? Bynajmniej. Ruch na kolejach z dniem każdym rośnie żywiołowo i wymaga raczej systematycznego zwiększania ilości personelu kolejowego, w żadnym zaś razie zmniejszanie tegoż. Ależ pan minister departamentu królewsko-pruskich kolei państwowych musi również dobrze, albo właściwie wiele lepiej od nas, o tem wiedzieć, a pomimo to jeśli pozwala poszczególnym dyrekcjom, a może nawet inspiruje, t. j. daje inicjatywę do podobnych rozporządzeń, to tylko w celu uzyskania milionowych oszczędności na na budżecie kolejowym. Panu ministrowi przyniosą one zapewne tytułik lub order, nam zwyczajnym podróżującym za to grożą co chwila śmiercią lub ciężkim kalectwem! Przecież nie

dalej, jak podczas ostatniej sesji parlamentarnej tow. Bebel i inni w parlamencie, z podobnych powodów zgłoszali panu ministrowi gorzki do zgryzienia orzech. Ale to groch rzucany na ścianę! Zło leży głębiej, a nie w osobie pana ministra. Leży ono w systemie rządowym, który zmieni tylko zwycięzka ewolucja, która o tyle mniej krwawą będzie, o ile silniejszą będzie organizacja robotnicza międzynarodowego proletariatu.

Wypadek ten opisany Wam towarzysze, w którym zginęło dwóch urzędników, a który czterem ciężkie kalectwo przyniósł, mógł się przytem rozrosnąć do rozmiarów olbrzymiej katastrofy, w której setki ludzi ofiarami paść mogło. Spotkanie nastąpiło tym razem bowiem pomiędzy towarowym a zapasowym osobowym pociągiem, wysłanym w celu zabrania masy niedzielnych wycieczkowiczów z Lauban, miejsca katastrofy. A jeżeli rzeczywiście, jak opiewają urzędowe sprawozdania, hamulec zawiódł oczekiwania maszynisty, ponieważ nie był przed wyeksperymentowaniem pociągu ze Zgorzelic wypróbowany, i spowodował wypadek, to tem gorzej dla zarządu kolejowego. Dostarcza to bowiem namacalnego dowodu, że służba kolejowa wszelkich kategorii, poczynając od zawiadowcy stacji, a kończąc na dróżniku lub zwrotniczym, przeciężona jest nad wszelki wyraz pracą. Śledztwo i rozprawa sądowa może w tym kierunku dalszych dowodów po raz setny dostarczać, nie omieszkać ich Wam w swoim czasie zakomunikować.

Towarzysze! Tymczasem chcę zakończyć, wzywając Was: otwierajcie oczy, budźcie z letargu politycznego nieświadomych dotąd Waszych kolegów! Niech każdy tylko spełni w tym kierunku, co mu możność i siły pozwalają, niech nie zaniedbuje stwarzać i pogłębiać organizacji robotniczych, a skutek jego usiłowań nie da na siebie długo czekać, i nadejdzie dzień, gdzie z poetą naszym Adamem Mickiewiczem zawołać będziemy mogli:

„Witaj jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!“

Wilhelmsburg. Na zebraniu Kółka samokształcenia robotników polskich miał wykład tow. Prusiewicz z Hamburga na temat: Prądy reakcyjne klasy panującej a klasa robotnicza. Prelegent nawiązując w końcu swej mowy do projektu cuchthauzowego zaznaczył, iż klasa panująca jest wprost bezwstydną, albowiem motywy zbrodni, o jakie posądza robotników i knuje na nich prawo cuchthauzowe, sama je popełnia, jak to widzimy na wyrzucaniu robotników z pracy za polityczne przekonania, wykluczaniu ich z pracy na całe lata, czarnych listach, przywłaszczanie sobie robotniczych majątków, złożonych w kasach pensyjnych, inwalidzkich i t. p. Winą swej niedoli i poniewierki są jednak robotnicy sami, albowiem dla czego się nie połączą w stowarzyszenia robotnicze i przeciw bezwstydnej bucie kapitalistów nie postawią hardego czoła.

Drugim prelegentem był tow. Fiołka. Wygłosił on bardzo zajmujący odczyt o prawodawstwie fabrycznym w Niemczech.

Takimi naukowymi i dla robotników koniecznymi niezbędnymi wiadomościami starają się światlejsi towarzysze pouczyć mniej świadomych i żeby w końcu cała klasa robocza była wykształconą i świadomą swych klasowych interesów. Ubolewać jednak trzeba, że tak mało naszych rodaków pojmuje potrzebę łączenia się w towarzystwa robotnicze. Większość ich żyje samopas w rozproszeniu i woli przy kartech i gorzałce wolny czas spędzić. Miejmy nadzieję, że i oni wkrótce swe błędy poznają. F. S.

Berlin. Na posiedzeniu Towarzystwa soc. pol. dnia 5-go sierpnia miał odczyt tow. Szmania: „Nasza broń klasowa“. Odczyt przedstawił nam, jakich różnych sposobów używać musi w swojej walce klasa robotnicza, i jak wszystkie te sposoby prowadzą do jednego wielkiego celu wyzwolenia całego społeczeństwa z jarzma kapitalizmu. Tow. Morawski starał się w dyskusji niektóre punkta odczytu bliżej i zrozumialej wyjaśnić, wspominając o wybrzykach w Herne i że teraz nie ma tygodnia, żeby nie pakowano naszych braci do więzienia, lecz we więzieniu nie będzie dla tych ofiar gorzej, niż w tych trupielińskich dołach. Tow. Berfus ubolewa nad tem,

że polacy, pomimo najbardziej są prześladowani, nie poczuwają się do organizacji. Po wolnych głosach przeczytał tow. Merkowski wiersz: „Mazur Kajdaniarski“, ułożony przez męczennika naszego tow. Waryńskiego, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Olejnicki, sekretarz.

Berlin. Konserwatywne dziewczki. Od paru tygodni odbywają się w Berlinie zebrania służących obojga płci. Celem zebrania ma być utworzenie organizacji, która będzie bronić swych członków od brutalstwa wyzysku i ucisku butnych panów i pań. Każdy zdrowo i po ludzku myślący, musi temu ruchowi przyklasnąć, gdyż jak wiadomo czeladź służebna w państwie pruskim znajduje się jeszcze w stanie niewolniczym. Zawiazaniu się organizacji służebnych stoi na przeszkodzie prawo służbowe i tu w pierwszej linii ich zgromadzenia powinny się domagać usunięcia tak przykrej i przestraszającej zakazy. Ze wszystkich partii politycznych są jedyni socjaliści, którzy stanowczo występują o usunięcie prawa służbowego i stawiają żądania, by czeladź służebna podlegała temu samemu prawu, co rzemieślnicy. Spodziewać by się należało, że zgromadzenia służebnych z całą duszą poprą żądania socjalistów i tem prędzej uwolnią się z więzów wstrętnego poddaństwa i chłosty, której tak często od państwa doznają. Zamiast tego niemała ilość dziewczek i parobków zajęła stanowisko konserwatywne i z całą energią protestowała przeciw zamiarom socjalistów. Jeden ze służących powiedział: Jeżeli która służąca lub służący odbiera od państwa chłosty, to napewno na nie zasłużył; dobry, potulny, posłuszny i na małym się kontentujący służący lub służąca nigdy chłosty nie dostanie, owszem państwo taką służbę szanuje i podług tego „rozumna“ służba powinna się też zastosować. Jakaś Polka Józefa Mikołajczak zaczęła opowiadać, jakie straszne tortury ona już u niektórego państwa przechodziła. Skargi jej nie podobały się jednak konserwatywno-potulnym służącym, zaczęli krzyczeć i jej w mowie przeszkodzili. Takie zadziwiające zdania wyprowadziły na światło dzienne zebrania służących. Nadmienię jednak wypada, że wielka część służących pojęła zupełnie dobrze, iż bez polityki, bez przyłączenia się do socjalizmu i usunięcia dotychczasowego prawa służbowego, wszelkie dążenie do polepszenia doli służących, pozostanie głosem wołającego na puszczę; pozostanie nonsensem. Socjaliści mówcy zyskali też na owych zebraniach huczne brawa, na co zirytowane konserwatywne dziewczki i parobcy opuścili salę.

Wiadomości potoczne.

* Błagier ze zawodu. „Wiarus“ bochumski nie poprzestaje swoich czytelników tumanić bajkami o socjalistach. Przyparty w zeszłym numerze „Gazety Robotniczej“ do muru, wywija się sianem, przyczem głównym jego rzemiosłem jest fałszowanie naszych słów. W dalszej polemice przeciw nam opuścił bowiem „Wiarus“ ustęp nasz, że Chrystus i apostołowie też byli żydami, a chrześcijaństwu nie zrobiło to żadnej ujmy, owszem było ono wtedy wzorem cnót i wszechmoralności, nie jak dziś, gdzie studzy kościoła biletami do nieba szachrują. To wszystko „Wiarus“ swoim czytelnikom zataił i w krętacki sposób opowiada im, że porównujemy żyda Mendelzona z Chrystusem i apostołami, a nadto opowiada im, że Mendelson wydaje do dziś dnia w Londynie socjalistyczne pismo, które towarzystwa socjalistyczne chętnie abonują i które stanowi główny pokarm duchowy wszystkich socjalistów polskich. Taką świadomością roztrząsa „Wiarus“. — Dla bezpieczeństwa, żeby z czytelników „Wiarusa“ nikt się nie pokusił prawdy dowiedzieć, co „Gazeta Robotnicza“ pisze, „Wiarus“ jak „polityczny“ struś nigdy jeszcze ani słówkiem nie wymienił nazwiska naszego pisma; widocznie dla tego, żeby nikt z jego czytelników nie dowiedział się o adresie „Gazety Robotniczej“. W końcu powiada „Wiarus“: niech tam socjaliści mówią co chcą, pozostaną oni zawsze gwardią żydowską i żydowskimi najemnikami. Socjalizm wymyślili żydzi i posługują się nim celem powaśnienia chrześcian. Takie nowe odkrycie obja-

wił nam znów mądry „Wiarus“. Teraz wiemy, że mordercze wojny pomiędzy austriackimi a pruskiemi chrześcianami w roku 66 i w roku 70 pomiędzy chrześciańskimi Niemcami i Francuzami, do czego po obu stronach udzielali błogosławieństwa chrześciańscy księża, to właśnie spowodowane przez żydowskich socjalistów — co „Wiarusie“, nie prawda? Także bylibyśmy „Wiarusowi“ bardzo wdzięczni, żeby nam podał nazwiska tych żydowskich socjalistów, którzy powasnili chrześciańską Amerykę z chrześciańską Hiszpanią, gdzie do morderczej wojny i grabieży pomiędzy chrześcianami nawet biskupi chrześciańscy udzielali błogosławieństw.

Zaprawdę niejeden żyd, gdyby się dowiedział jaką potęgę „Wiarus“ przypisuje żydom, sypnął by mu za to niemało grosiwa.

* **Poznań.** Spółka budowlana tanich mieszkań rozpoczęła już budowę domu przy ul. Siennej. Jak wiadomo, zamyśla spółka w ciągu kilku lat pobudować 200 mieszkań robotniczych po 1 i 2 pokojach z kuchnią. W tym roku prawdopodobnie urządzonych będzie już około 50 mieszkań. Potrzebne pieniądze pożyczą kasa zabezpieczenia na niemoc i starość, oczywiście pod gwarancją gminy miejskiej po 2½ procent. Prywatnie zebrało się już także 75 000 marek.

* **Kruszwica.** Dzielną kobietą. Rządca dóbr w Gocanówku zabił stelmacha za rzekomo kiepską robotę. Słyszac żona głośne bicie, nadbiegła z widłami i silnym pchnięciem w szyję napastnika obroniła swego męża.

* **Z Górnego Śląska.** Za przeszkadzanie w nabożeństwie skazała gliwicka izba karna obywatela Tomasza W. na dwa miesiące więzienia; prokurator wniosł tylko o 2 tygodnie. W. w kościele parafialnym w Pyskowicach podczas nabożeństwa śpiewał po polsku, mimo, że ksiądz proboszcz dr. Chrzęszcz zapowiedział, iż śpiewać wolno tylko po niemiecku, a komu się to nie podoba, może się uskarżyć u biskupa lub władzy świeckiej! — Uwagi zbyteczne.

* **„Pewno mieli bardzo dobrze“** robotnicy z Polski i z Galicyi. Jak „Liegnitz. Ztg.“ donosi, w dominium Buchenwald, koło Lüben, zbuntowali się przeciw swemu pracodawcy. Do poskromienia tychże pracodawca zawezwał telegraficznie oddział dragonów. — 6 osób aresztowano i osadzono w więzieniu.

Prusy Zachodnie. Gdańsk. Sąd ławniczy skazał piekarza Melhina na 45 m. kary lub 15 dni więzienia za to, iż stare pieczywo pokryte już nieraz pleśnią, moczył, mięszał z ciastem i pieczywo takie sprzedawał. — Inni piekarze robią nie inaczej, tylko że się nie wydadzą.

Czew. W Dąbrowce pobił przedsiębiorca robotnika z Polski widłami do tego stopnia, iż tenże niemógł się ruszyć z miejsca. Przeciw przedsiębiorcy wniesiono skargę — może zapłaci z kilka marek kary.

Grudziądz. Czy podobna? W Małym Tarpnie zabił dnia 7-go b. m. niemiecki nauczyciel sześciolatniego chłopca Maksa Krzywińskiego, że zadek malca krwią nabiegł i jak matka twierdził dzieciak ani siedzi ani chodzić nie mógł. Kare brutalną na tak małym dziecku wymierzył nauczyciel za powolne pisanie na tablicy. Lekarz zbiecie potwierdził atestem i sprawa oddana już do sądu.

W Grudziądzu zasądził sąd dziecka dóbr p. Basteck na 30 marek kary, za brutalne obejście się z rodziną swego kowala. Pan Basteck zarzucał kowalowi, że wykonał lichą robotę. Kowal odpowiedział, że pan jest za głupi do tego, żeby jego robotę potrafił otaksować. Rozgniewany tą opozycją pan, natychmiast wypowiedział kowalowi miejsce i kiedy kowal poszedł szukać innej roboty, pan kazał przywołać ludzi i wyrzucił rodzinę kowala i wszystkie jego sprzęty domowe na podwórze oraz na gnój. Rodzina składała się z żony i dwojga dzieci, z których jedno nie miało jeszcze 5 miesięcy i znajdowało się w kołysce. W nocy nastąpiła ulewna nawałnica z grzmotem i błyskawicą; meble a szczególnie pościele zostały zniszczone do szcztu i kocujące pod gołym niebem biedactwa przemokły do suchej nitki i przeziębły na wskroś.

Z tego można widzieć, jak strasznie niesumienni są niektórzy panowie i co za straszną doką muszą ponosić ich podwładni robotnicy.

W Elku na Mazurach w zeszłym tygodniu sąd zabrał nagle drukarnię mazurskiej „Gazety Ludowej“, którą zafantowano przed rokiem za długi p. Karola Barkiego i o które obecny wydawca „Gazety Ludowej“ procesował się prawie przez rok z królewsko-pruskim fiskusem — daremnie. Nastąpiła więc 8-dniowa przerwa w wydawnictwie i drukuje się teraz „Gazeta Ludowa“ w Królewcu, dopóki znowu redakcja nie przyjdzie w posiadanie drukarni.

O ile jesteśmy poinformowani, to długi Barkiego wynikły z procesów prasowych, których Barke przechodził nie mniej co „Gazeta Robotnicza“.

* **Głupotę** straszną popełnili znów nasi bracia polscy robotnicy na saskich polach. Pokłucilo się tam dwóch niemieckich junkrów i nareszcie pobili się. Junker Betzold mocniejszy powalił o ziemię junkra Hochheima i silnie go sponiewierał. Kiedy sponiewierany uwolnił się z rąk napastnika, pospieszył po polskich chłopów, których zatrudnia na swoich polach, przywoził ich całą gromadę i kazał zabić Betzolda na śmierć. Robotnicy polscy wykonali rozkaz swego pana, lecz zostali uwięzieni i teraz czeka ich kara za usiłowane zabójstwo.

Któż jest winien takiej strasznej głupocie i popełnionej zbrodni przez robotników polskich. Ot najpierw ci co wiele opowiadają o niebie, co straszą robotników piekłem i diabłami, zalecają posłuszeństwo wobec panów, a co jest sprawiedliwość na ziemi, o tem ani słówka. Dalej jest temu winno ustawodawstwo pruskie, które grozi karą robotnikowi, jeżeli ten wypowie panu posłuszeństwo. Na podstawie tegoż ustawodawstwa polscy robotnicy w Schafstätt, którzy zbili na śmierć junkra Betzolda, powinni być wszyscy uwolnieni, a ukaranym powinien być junker Hochheim. A gdy jeszcze któryś z panów chciałby użyć polskich robotników za katów, to niech mu odpowiedzą, żeby sobie najął do tego lotrów, jakim on sam jest, a nie ludzi z ludzkim uczuciem, szanujących zgodę i sprawiedliwość.

* **Z Westfalii.** O ofiarach kapitalizmu, którzy w Herne poważyli się podnieść głos o poprawę ich doli, a których teraz na lata całe pakują do więzień, podają pisma tamtejsze a między nimi i „Wiarus“ tak szczupłe wiadomości z ich procesów, jakby ci nieszczęśliwcy nie byli nie warci. Otóż jakie to sprawozdanie z procesu, które za niemieckimi gazetami podaje „Wiarus“:

Bochum. Tutejsza izba karna zasądziła znów trzy osoby, które podczas bezrobocia w Herne dopuściły się wykroczeń. Górnik Bandasz z Herne mówił do górnika Stankiewicza, że mu kości połamie, jeżeli jutro pójdzie do pracy. Nazajutrz czekał przy drodze i górników idących do pracy chciał powstrzymać. Bandasz został skazany na 10 miesięcy więzienia. Górnik Stanisław Graczyk z Baukau rzucił na górników idących do pracy kamieniami, aby wrócili do domu, za co pójdzie na 9 miesięcy do więzienia. Trzecim był górnik Karol Scheibe z Eickla, który starał się górników powstrzymać od pójścia do pracy, odgrażając im się. Za to skazany został Scheibe na 3 miesiące więzienia.

Takie sprawozdanie z unieszczęśliwienia trzech ludzi na 22 miesiące! Czy ci biedacy mieli świadków i kto był świadkami, o tem ani słówka. Może z naszych towarzyszy się o tem który dowie bliższych szczegółów i niech doniesie do „Gazety Robotniczej“, albowiem pisma burżuazyjne bez wyjątku czy one są hakatystyczne, czy polsko-katolickie, nie biorą ofiar kapitalizmu jak należy w obronę. Owszem ze zasady zamilczają każde przykrości ludu roboczego, ażeby się tylko nie narazić na niełaskę klas uprzywilejowanych.

Towarzysze! Nie zapominajcie o osieroczonej rodzinie uwięzionego towarzysza Dylonga. „Gazeta Robotnicza“ każdy nadesłany datek na ten cel pokwituje.

* **Sprostowanie.** W korespondencji w zeszłym numerze z Górnego Śląska błędnie podano nazwisko komercjenta z Gliwic Carta, zamiast Caro. Również odpowiedź Drożdżowi nie nadeszła wprost od p. Caro, tylko przez ręce p. dyrektora Rodigo.

* **Baczność Góroślązacy!** Nie dajcie się uwieść duńskim agentom, którzy przybyli na Śląsk werbować stolarzy i innych rzemieślników jako strejkbrecherów do Danii. Tam w Danii trwa walka bojkotowa i strejkowa na śmierć i życie, przeto Bracia Ślązacy nie dajcie posłuchu kapitalistycznym agentom, tylko wskażcie im drogę skąd przyszlizli.

O g ł o s z e n i a.

Zebranie Towarzystwa socjalistów polskich w Berlinie odbędzie się w sobotę dnia 19 sierpnia, wieczorem o 8½ godzinie, Englisher Garten, Aleksanderstr. 27c. Porządek dzienny: 1) Odczyt. 2) Dyskusja. 3) Wolne głosy. Liczny udział członków i gości jest pożądany. Zarząd.

Wiec publiczny socjalistów polskich w Berlinie odbędzie się w niedzielę 27 go sierpnia w Englisher Garten, Aleksanderstr. 27c. Porządek dzienny: 1. Wykład: Uświęcenie pamięci Lassallego. 2. Dyskusja. 3. Sprawozdanie męża zaufania i rewizorów. 4. Wybór męża zaufania, rewizorów i komisji agitacyjnej. Początek o godzinie 4 tej po południu. O liczny udział rodaków obojga płci uprasza Zwolujący.

Lekcje śpiewu Koła śpiewackiego „Wolny Duch“ w Berlinie odbywają się co poniedziałek wiecz. w lokalu p. **Tomaszowskiego** Holzmarktstr. 19. Rodaków mających dar śpiewu, uprasza się o przystąpienie na członków. Zarząd.

N o w o ś ć! N o w o ś ć!
Najlepsza ruska gorzka wódka żołądkowa
Specjalność fabryki wódek i likierów
C. Tomaszowskiego
Holzmarktstr. 19.
Do nabycia w oryginalnych butelkach ¼ mk. 1,25, — ½ fen. 75 w fabryce i składach oznaczonych plakatami.
Telefon: Amt VII, nr. 2841.
Wódka żołądkowa, która sporządzona jest z najlepszych ziół, jest dobrym środkiem przeciw złemu trawieniu i na katar żołądkowy.

Restauracya A. Kubaczewskiego
Stallschreiberstr. 55
Salę do posiedzeń, wysmienite napoje i smaczne potrawy, specjalność polska kielbasa z kapustą o każdej porze poleca łaskawym względem publiczności.
R E S T A U R A C Y E
zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salę do posiedzeń poleca **Franciszek Merkowski**, Wallnertheatrstr. 20.

Restauracya W. Balcerkiewicza
Fischerstr. 34 (w pobliżu Kölnischer Fischmarkt) poleca się łaskawym względem publiczności.

Restauracyę przy Wrangelstr. 15
zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, poleca łaskawym względem szanownych rodaków **Teofil Grześkiewicz**.

Restauracyę przy Uhlandstr. 28
blisko Sawigny-Platz, zaopatrzoną w wyborne piwa, wódki i smaczne potrawy, poleca łaskawym względem publiczności **J. Modrzyński**.

Restauracyę przy Pflugstr. 1
narożnik Schwarzkopfstr., salę do posiedzeń na 60 osób, wysmienite napoje, smaczne potrawy o każdym czasie, poleca łaskawym względem szanownej publiczności **Stanisław Siejak**.
Co niedzielę wieczorek familijny, połączony z zabawą i tańcami.

Restauracyę przy Lindenstr. 74
narożnik Junkerstr., zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, poleca łaskawym względem szanownych rodaków **Jankowski**.